WIARA TWARDA JAK SKAŁA I BOŻE DŁUTO

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu.

Głównym bohaterem ewangelicznej sceny, której opis przed chwilą słyszeliśmy, jest niewątpliwie święty Piotr. Święty Piotr, który wyznaje wiarę w bóstwo Pana Jezusa, który wyznaje, że On jest Chrystusem, a więc Mesjaszem, Zbawicielem oczekiwanym przez cały świat, w szczególności naród żydowski, Zbawicielem, którego przepowiadali prorocy, że jest Synem Boga żywego, Boga żywego i prawdziwego w odróżnieniu od całej masy bogów fałszywych i martwych. Tych, o których psalmista mówi: mają oczy do patrzenia, a nie widzą; mają uszy do słuchania, a nie słyszą; mają nogi do chodzenia, a nie chodzą.

Święty Piotr składa to wyznanie wiary, które nie pochodzi do końca od niego. Święty Piotr nie zdaje sobie bowiem jeszcze tak naprawdę do końca sprawy, kim jest Pan Jezus, ale ten akt wiary zostaje mu dany niejako z nieba. Dlatego Chrystus Pan stwierdza: „Błogosławiony jesteś, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebie".

Ta węgielna scena przypomina nam o tym, że cnota, nadprzyrodzona cnota wiary pochodzi od Pana Boga. Człowiek, który Boga poszukuje w prawdzie, odnajdzie Go. A człowiek musi wykazać się odpowiednią dyspozycją, przygotowaniem do tego, aby uwierzyć, aby wyznać, że Jezus Chrystus jest Bogiem, aby wyznać wiarę w Boga żywego i prawdziwego. To jest coś, o czym bardzo często zapominamy. O tym, że wiara nie pochodzi od człowieka, nie pochodzi od nas, że my tylko stajemy się niejako naczyniem dobrze przygotowanym do tego, aby Pan Bóg nadprzyrodzoną cnotą wiary nas mógł wypełnić.

I z tym wiąże się to, co może budzić nasze przerażenie: że wiarę można stracić. Wiarę można utracić, bo Pan Bóg wiarę, nadprzyrodzoną cnotę wiary odbierze temu, kto tego największego skarbu tutaj na ziemi nie szanuje, kto wiarą gardzi, kto wiarę fałszuje.

PYTANIE CHRYSTUSA

Moi drodzy, Chrystus Pan pyta dzisiaj uczniów, za kogo uważają ludzie Syna Człowieczego. Gdyby stanął pośród nas i zapytał nas, to zaczęlibyśmy wyliczankę. A no, katolicy uważają Ciebie za Boga. Żydzi uważają za największego wroga, fałszywego Mesjasza. Muzułmanie za proroka, poganie odrzucają Cię albo traktują jako jeden z wielu elementów wielkiego panteonu bóstw. Ale jakiej odpowiedzi udzielilibyśmy, gdyby Chrystus skierował to pytanie bezpośrednio do nas? Gdyby nie zapytał: za kogo ludzie mnie uważają, ale: za kogo ty mnie uważasz? Kim jestem według ciebie?

I cała masa współczesnych katolików po prostu niczego nie uważa. Cała masa współczesnych katolików nigdy nie postawiła sobie tego pytania: kim jest Jezus Chrystus? Kim jest Bóg żywy? Ba, cała masa współczesnych księży, hierarchów też nigdy tego pytania sobie nie postawiła. Cała masa tych, którzy mienią się być katolikami, nadprzyrodzonej cnoty wiary po prostu nie ma. I nie pomoże tu przebieranie się w sutanny, ornaty i mitry. Wiara pochodzi od Boga. A człowiek, który niegodny jest tego wielkiego daru, po prostu go utraci.

Tak, moi drodzy, w to święto świętych apostołów Piotra i Pawła musimy czynić rachunek sumienia i zastanawiać się, w jaki sposób traktowaliśmy katolicką wiarę w naszym życiu. Czy jesteśmy dobrze przygotowanym naczyniem, aby Pan Bóg świętą wiarą mógł nas wypełnić? Czy może, moi drodzy, tak jak cała masa współczesnych katolików, mamy imię Jezusowe na ustach? Potrafimy zrobić całkiem sprawnie znak krzyża, ale tak naprawdę w ogóle nie obchodzi nas ten dziwny prorok z Nazaretu. Ot, jedna z wielu barwnych postaci w historii ludzkości. Kim jestem dla ciebie? Czy potrafimy wraz ze świętym Piotrem wyznać: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego? Czy uświadamiamy sobie, że aby te słowa wypowiedzieć z prawdziwą wiarą, potrzebna nam jest Boża łaska? Potrzebna jest nam wiara nadprzyrodzona. „Szymonie, nie ciało i krew objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebie".

Drodzy wierni, dziękujmy za dar wiary, który dany nam został bez jakichkolwiek własnych zasług. I przypominajmy sobie nieustannie, jak bardzo o ten skarb winniśmy się troszczyć, bo jeżeli nie, to możemy wiarę utracić. Po prostu utracić. Historia Kościoła pokazuje całą masę katolików, którzy wiarę utracili. Którzy wiarę utracili.

BOŻY RZEŹBIARZ I DŁUTO

Chrystus Pan pragnie wesprzeć nas swoją łaską, pragnie, abyśmy stali się jako skały. Ludzie twardzi, ludzie odporni na wszelkie życiowe wstrząsy i sztormy. I każdy z nas winien o to dziś gorąco prosić, o to, aby Pan Jezus uczynił mnie skałą. Skałą, której nic nie będzie w stanie rozkruszyć, skałą, którą nic nie będzie w stanie wstrząsnąć, której nic nie będzie w stanie przesunąć. O taką wiarę, twardą jak skała, pragniemy dziś przez wstawiennictwo świętych apostołów Piotra i Pawła gorąco prosić.

To wyznanie, które słyszymy dziś z ust świętego Piotra: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". To wyznanie wyryte zostało w życiu świętego apostoła, w życiu każdego świętego i wyryte powinno zostać także i w naszym życiu. Ale to wyrycie związane jest z szeregiem trudnych doświadczeń. Kiedy rzeźbiarz rzeźbi w marmurze, raz po raz uderza dłutem z dużą siłą, ale w przeciwnym wypadku, bez tych uderzeń, z kawałka kamienia nigdy nie powstałaby piękna rzeźba. I podobnie jest z naszym ludzkim życiem. Boski rzeźbiarz uderza w nas nadprzyrodzonym dłutem, co nas boli. Często odczuwamy siłę tego Bożego uderzenia w naszym życiu, ale bez tego boskiego dłuta pozostalibyśmy bezkształtnym kawałkiem kamienia.

Święty Piotr doświadczył tego Bożego dłuta w swoim życiu. Doświadczył także i własnej nędzy, kiedy to w Wielki Czwartek trzykrotnie zaparł się swojego Mistrza, tego, za którym podążał, tego, który powołał go do apostolskiej służby. Trzy razy wyparł się Zbawiciela. To też było Boże dłuto, które uderzyło w jego pychę. „Panie, choćby wszyscy Cię opuścili, ja będę przy Tobie" — zapewniał solennie w czasie Ostatniej Wieczerzy. Minęło kilka godzin i nim kur zapiał, święty Piotr trzy razy stał się zaprzańcem.

I odpowiedzią na to jego trzykrotne wyparcie się Pana Jezusa, na zdradę, której się dopuścił, było już po zmartwychwstaniu trzykrotne pytanie Zbawiciela: „Piotrze, czy mnie miłujesz?". Pan Jezus przecież wie wszystko jako Bóg, ale świętego Piotra trzy razy dopytywał: „Czy ty mnie miłujesz?". Ewangelista odnotował po trzecim pytaniu: święty Piotr zasmucił się. Ale trzeba było, aby Pan Jezus trzykrotnie świętego Piotra zapytał po to, aby święty Piotr, udzielając odpowiedzi, wyznając miłość do Zbawiciela, starł hańbę swojego zaprzaństwa, swojej zdrady z Wielkiego Czwartku.

I tak, moi drodzy, jest, będzie w naszym życiu. Każda nasza zdrada, każde nasze wyparcie się Zbawiciela wymaga tego, aby ta hańba z tym związana została zmazana poprzez akt miłości. Miłości prawdziwej, nie słodkiej, nie cukierkowej, nie pluszowej, nie różowej, nie hollywoodzkiej, tej miłości, która wymaga uderzenia dłutem. Bóg, jak mówi Pismo Święte, chłoszcze tych, których miłuje, i karze tych, których za synów przyjmuje.

I widzimy tę Bożą chłostę w życiu świętych patronów dnia dzisiejszego i za ich przykładem pragniemy prosić o to, aby Pan Bóg bez względu na nasze zaprzaństwo, naszą słabość nie przestawał bić w nas swoim boskim dłutem, aby nie przestawał rzeźbić nas tak, aby powstało z nas piękne dzieło. Piękne dzieło, które przyozdobi królestwo niebieskie.

Święci apostołowie Piotrze i Pawle, módlcie się za nami.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.